Nr. 281. Kraków, Piątek 13 Grudnia 1918 r. Rok XXVI.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 50 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED 190.

Paderewski w Europie.

Londyn. W rubryce „Wiadomości dworskie i towarzyskie" „Times" z 3 b. m. donosi:

Pan Paderewski przypłynął wczoraj z Nowego Jorku do Liverpoolu na statku „Megantic", należącym do „Withestarline".

Nowe wezwanie do neutralności Niemców.

Przemyśl. Do dowództwa okr. wojsk. w Przemyślu nadesłano z urzędu państwowego republ. austr.-niem. następujące zawiadomienie do żołnierzy niemieckiej narodowości z Austryi:

„Niem. austryacki urząd państwowy dla spraw wojskowych oświadcza, że wszyscy wojskowi niemieckiej Austryi, którzy biorą udział w walkach partyjnych (?) w Galicyi wschodniej tracą wszelkie prawo do opieki ze strony własnego rządu. Obowiązkiem każdego jest przestrzegać ścisłej neutralności.

Podpisano: kapitan **Franz Wedum,** oficer komenderujący (Dirigierungsoffizier) państwa niemiecko-austryackiego.

Widmo głodu we Lwowie.

Z Biura odsieczy Lwowa otrzymujemy następujący komunikat:

Nie należy sądzić, że sprawa wyżywienia Lwowa jest już rozwiązana. Wiadomości o pożyczonych przez władze wojskowe 100 wagonach mąki i zboża mogą dać o rzeczy mylne wyobrażenie, jeżeli się nie wie, że przy najskromniejszych racyach potrzebuje sama ludność cywilna Lwowa do 4 wagonów zboża dziennie. Trzeba też uwzględnić czas potrzebny na zmielenie zboża, na przewóz, wyładowanie i rozdział. Wszędzie tu są wielkie trudności z powodu ciągłego zagrożenia linii kolejowej, braku sił do wyładowania itp. Przytem oprócz mąki potrzeba mnóstwa innych produktów, zwykle dostarczanych z okolicy najbliższej, z której teraz dowóz jest odcięty. Toteż drożyzna szaleje dalej we Lwowie (mleko 7—10 kor. za litr, jajo do 5 kor., ziemniaków brak prawie zupełny). Wszystkim warstwom ludności bez wyjątku daje się odczuwać wielki niedostatek żywności, a gdy którykolwiek transport zawiedzie lub spóźni się, staje przed Lwowem widmo ogólnego głodu w dosłownem znaczeniu tego wyrazu.

Dla najuboższej ludności Lwowa wielką pomocą i dobrodziejstwem jest wielka ofiarność włościan i dworów w wielu powiatach, którą rozbudziła energiczna działalność powiatowych Komitetów ratunkowych. Z wyjątkiem powiatów najuboższych i szczególnie dotkniętych klęskami powodzi i nieurodzaju, zdołały prawie wszystkie powiaty już w pierwszych tygodniach wysłać przynajmniej po jednym wagonie (8—10 tysięcy kgr.) rozmaitej żywności, zebranej z darów. Nawet tak ubogi powiat, jak żywiecki i wadowicki, nie dały się wyprzedzić. Niektóre powiaty (Nisko, Mielec) wysłały nadto po wagonie drzewa opałowego, z kilku ofiarowali wielcy właściciele wagonami jarzyny, ze strzyżowskiego prócz wagonu żywności zebrano 4000 bochenków chleba, a z pilzneńskiego zebrano aż pięć wagonów żywności i cztery już wysłano. Krakowski K. B. K. ofiarował ciepłą odzież wartości 30.000 kor. i 40 skrzynek mleka kondensowanego dla niemowląt. Z funduszu zainicyowanego przez Zdzisława hr. Tarnowskiego i zawiadywanego przez P. K. L., zakupiono i wysłano pierwszym zaraz pociągiem żywność i odzież za 147.000 kor. Fundusz, zebrany przez główny Komitet ratunkowy w Krakowie dobiega 100.000. Zakupione za nie zboże, ziemniaki, tłuszcze, ciepłą bieliznę częścią już wysłano do Lwowa, częścią wyśle się w dniach najbliższych.

Do polskiego kupiectwa m. Krakowa!

Komitet akcyi na rzecz biednej młodzieży lwowskich szkół średnich i funduszu Pomocy wojennej dla młodzieży lwowskich szkół średnich imienia obrońcy Lwowa prof. Czesława Mączyńskiego w myśl odezwy ogłoszonej w dziennikach krakowskich zwraca się do Szanownych firm polskich w Krakowie z gorącą prośbą o użyczenie pomocy w formie odzieży, środków żywności oraz fantów dla bohaterskiej młodzieży lwowskich szkól średnich, rannej w walkach o polski Lwów.

Dary potrzebne są do urządzić się mającej loteryi na rzecz rannych uczniów i ich rodzin.

Zakładnicy ruscy i syońscy.

Kwatermistrzostwo wojsk polskich we Lwowie ogłasza:

Jak to już w komunikacie urzędowym z dnia 8 grudnia stwierdzono, Rusini biorą zakładników z pośród osób cywilnych, pastwiąc się niejednokrotnie nad jeńcami wojennymi, nie pomni na ostrzeżenie tutejszej komendy. W ostatnich dniach stwierdzono również dowodnie, że syoniści, wbrew uroczyście składanym Komendzie przysięgom, nawiązali bardzo żywy kontakt z przeciwnikiem i układali wspólny plan działania.

Naczelne Dowództwo wojsk polskich, które całej swej siły użyje, celem ochrony życia i mienia spokojnej ludności, bez różnicy wyznania i narodowości, zapowiada jak najostrzejszą walkę z wrogami wojska i narodu polskiego.

W wykonaniu onegdajszego ostrzeżenia aresztowano w ciągu dzisiejszej nocy jako zakładników pięciu reprezentantów narodu ruskiego i pięciu przywódców partyi syonistycznej.

Kwatermistrzowstwo.

ZACIĄG OCHOTNIKÓW Z KRÓLESTWA.

Warszawa. „Kuryer Warszawski" donosi: Pułkownik Skrzyński upoważnił rozkazom służbowym podpor. B. Marchwińskiego do przeprowadzenia zaciągu ochotników do oddziału odsieczy Lwowa w okręgach: Radom, Kielce, Łódź i Ciechanów.

P. K. L. i Tymcz. Komitet rządzący.

Wczoraj miało się odbyć w Krakowie wspólne zebranie przedstawicieli Tym. kom. rządzącego we Lwowie, P. K. L. i przedstawicieli rządu warszawskiego, na którem zadecydować miano ostatecznie ustrój administracyjny Galicyi, oraz stosunek władz naszej dzielnicy do rządu.

„Kuryer Warszawski" donosi:

Według projektów, omówionych w dniach ostatnich na konferencyach rządu wraz z delegatami Galicyi, na czele administracyi galicyjskiej stanie Komisarz rządowy z trzema zastępcami z zakresem władzy namiestnika. Komisarzowi podlegać będą starostowie, urzędujący na prowincyi.

Starostowie według projektu będą pierwszą instancyą, komisarz drugą, trzecią zaś i ostatnią instancyą administracyjną będzie rząd centralny.

Urzędem komisarza rządowego będzie dawne namiestnictwo z wszelkiemi departamentami, przyczem, o ileby obsada tych departamentów nie odpowiadała dzisiejszym warunkom pracy i pojęciom ludności, zasilane będą one czynnikami obywatelskimi.

Ciałem kontrolującem, a w pewnym zakresie także ustawodawczem, będzie **Komisya Rządząca,** która powstanie w miejsce dotychczasowej Polskiej Komisyi Likwidacyjnej i Tymczasowego Komitetu rządzącego we Lwowie.

Na czele tego zgromadzenia rządzącego stać będzie prezydyum, złożone z trzech osób, mianowicie: z przedstawicieli ludowców, narodowej demokracyi i P. P. S.

W skład komisyi rządzącej wejdzie: 12 ludowców, 10 narod. demokratów, 10 polskich socyalnych-demokratów i 6 członków polskiego stronnictwa demokratycznego. Reszta mandatów przypadnie w udziale przedstawicielom innych ugrupowań politycznych.

Komisya rządząca nie może wydać żadnej ustawy bez porozumienia się z rządem.

Aparat administracyjny będzie władzą wykonawczą dla postanowień tego ciała kontrolującego.

Sprawy wojskowe, zagraniczne i skarbowość wchodzą niezwłocznie pod kompetencyę rządu centralnego, inne zaś, w miarę reorganizacyi, oddawane będą władzom centralnym.

(Samo przez się rozumie się, że władze krajowe muszą przenieść swą siedzibę do stolicy kraju, a Komisarz rządowy i Komisya Rządząca rozpoczną też urzędowanie odrazu we Lwowie. Przyp. Red.).

Żydzi wobec przysięgi wojska polskiego.

Kraków. Jak donosi żydowski „Nowy dziennik", żydowska rada narodowa w Krakowie wniosła na ręce Ministerstwa wojny w Warszawie protest przeciw przysiędze dla żołnierzy żydowskich, przyznających się do narodowości żydowskiej i zażądała zmiany roty w tym kierunku, by przysięga składana była tylko na Państwo Polskie. Taki sam protest i prośbę skierowała żyd. rada narodowa w Krakowie do Generalnej komendy i do komendy placu w Krakowie.

(Jak wiadomo w rocie przysięgi wojska polskiego jest powiedziane, że żołnierz polski przysięga **„jedynej** ojczyźnie swojej, Rzeczypospolitej Polskiej i sprawie całego narodu służyć na **każdem miejscu".** Przyp. Red.).

Stan kasy państwowej.

Warszawa. PAT. Prezydent ministrów Moraczewski oświadczył wczoraj dziennikarzom w sprawie zasobów pieniężnych państwa, iż jakkolwiek stan kasy nie jest świetny, to jednakże na potrzeby niezbędne minister skarbu zawsze pieniądze znajduje. — Perspektywy finansowe nie są groźne. Pożyczka wewnętrzna niema powodzenia zdaniem prezesa nie tyle ze względów politycznych, ile z powodu nieuregulowania sprawy walutowej. **W ciągu dni najbliższych ukaże się w formie** dojrzałej projekt, który obecne stosunki poprawi. Na zapytanie co do istoty projektu oświadczył prezes ministrów, że jest nim utworzenie pocztowego banku czekowego. Inicyatywę wraz z całkowitym planem dali przedstawiciele Galicyi. Bank rozciągnie zapewne swoją działalność naprzód na Galicyę, a następnie będzie obejmował stopniowo inne części kraju.

Odezwa do żołnierzy pol. b. zab. pruskiego

W pismach poznańskich czytamy następującą odezwę:

Żołnierze Polacy! Jest wam wszystkim wiadomem, że roczniki 1896, 97, 98 i 99 zobowiązane są pełnić jeszcze dalej służbę czynną w wojsku. Pomimo to wielu z Was opuściło oddziały swe i garnizony, ażeby podążyć do domu w strony rodzinne. Rozumiemy to, lecz potrzebujemy Was koniecznie. Wzywamy Was wszystkich, którzy należycie do wymienionych roczników i którzy zamieszkujecie Poznańskie, Prusy, Śląsk, Mazowsze i Warmię, ażebyście stawili się jaknajprędzej do najbliższego garnizonu Waszej broni. Tam też pozostaniecie. Nie wyślą Was gdzieindziej! Zgłaszajcie się, bo czekamy na Was!

Żołnierze-Rodacy.

WINCEN. LUTOSŁAWSKI PROF. SORBONY.

Kraków. Z Genewy donoszą do „Gońca krakowskiego": Jak nas informują, rząd francuski dał **katedrę filozofii słowiańskiej w Sorbonie Wincentemu Lutosławskiemu.**

Wielki kongres koalicyi.

Paryż. PAT. „Petit Journal" donosi z Londynu: Coraz bardziej utwierdza się w kołach dyplomatycznych przekonanie, że **zagadnienia pokojowe będą uregulowane na wielkim kongresie koalicyjnym, zaś kongres ogólny** z udziałem przedstawicieli koalicyi i mocarstw nieprzyjacielskich, **wcale się nie odbędzie.** Jest jasną rzeczą, że nie można dopuścić do obrad **na równych prawach** przedstawicieli państw **centralnych.**

Rządy koalicyi na kongresie koalicyi ustalą brzmienie układu pokojowego i narzucą go nieprzyjacielowi, nie wdając się z nim w rozprawę. Gdyby wobec położenia wewnętrznego w Niemczech niemożebnem było zawarcie jednolitego traktatu, państwa koalicyi, **zawarłyby traktaty odrębne z państwami wchodzącemi w skład Rzeszy niemieckiej,** któreby dawały dostateczną gwarancyę dotrzymania układu. Sądzą powszechnie, że kongres pokojowy koalicyi rozpocznie się **15 grudnia,** a 5—6 tygodni wystarczy na wyświetlenie wszystkich kwestyi, przedłożonych kongresowi. W połowie lutego traktat będzie ratyfikowany przez wszystkie interesowane narody.

ROZWIĄZANIE „VATERLANDSPARTEI".

Berlin. Pisma tutejsze donoszą, że wydział stronnictwa niemieckiego „Vaterlandspartei" uchwalił rozwiązać się. Prezydent stronnictwa wielki admirał Tirpitz ma ukrywać się w okolicy Lasu Czarnego.

Słowacy morawscy.

Praga. Z Węgierskiego Hradyszcza na Morawach donoszą „Narodni Listy":

U szefa okręgu zjawiła się wczoraj deputacya żołnierzy słowackich i wręczyła mu memorandum pod adresem czesko-słowackiego rządu. Memorandum opiewa między innymi:

Wierni synowie czeskiego ludu i zwolennicy czesko-słowackiej republiki, żądamy, by z terenów na Morawach, zamieszkałych przez ludność słowacką, utworzono **oddzielną jednostkę państwową słowacką,** której stolicą ma być m. **Gaja.**

Żądamy naprawienia zbrodni, którą przed tysiącem lat popełnili Niemcy i Madziarzy na ludzie słowackim. Nazwą tej jednostki administracyjnej ma być odwieczna nazwa Velehrad, na prezydenta jej powołujemy artystę-malarza **Józefa Uprkę.**

TATARSKIE WIADOMOŚCI.

Berlin. PAT. Dzienniki donoszą, że z rozkazu generała Russkiego, który stoi po stronie sowietów, rozstrzelano gen. Radkę Dymitriewa, byłego komendanta jednej z armii rosyjskiej w Galicyi.

Sztokholm. Wedle urzędowego doniesienia z Petersburga zostali generał Ruski, były komendant na północnym froncie rosyjskim i generał Radko Dymitriew, zdobywca Przemyśla, rozstrzelani.

Pomoc dla Lwowa.

DARY ŻYWNOŚCI dla głodnych Lwowa zgłosili w dalszym ciągu: P. Marya Zawiszyna z Goszyc w Miechowskiem 8 korcy pszenicy, p. Haberko z Giebułtowa 60 cetn. metr. jarzyn, rzeźnicy i masarze oraz ludność m. Nowego Targu 65 kg. tłuszczów za pośrednictwem burmistrza p. Rajskiego.

POWIAT BRZESKI DLA LWOWA. Powiat brzeski zebrał dzięki energii Komitetu powiatowego pod przewodnictwem **starosty dwa wagony żywności, które wyśle w tym tygodniu,** oraz około 10 tysięcy koron.

POWIAT GORLICKI DLA LWOWA. Aczkolwiek po zniszczeniu wojennem pozostały w powiecie niezatarte ślady, i z powodu nieurodzaju nie mógł powiat zebrać dla Lwowa żywności, to jednak przez zabiegi Komitetu ratunkowego powiatowego i Komisaryatu P. K. L. zebrano 2.539 K., które przesłano do Komitetu głównego.

KRONIKA.

Kraków, dnia 13 grudnia.

Nasi odbudowcy zaczynają jeździć na gościnne występy do Królestwa, aby wyniesione smutne bardzo dla kraju doświadczenia zaszczepiać na szerszym gruncie, lecz jak wszystkie centrale, tak także „Centrala odbudowy" była skandalem. Brak miejsca w dzienniku nie dozwala na napisanie obszernego nekrologu, dokładniejszego zajęcia się poszczególnemi działami i jej działaczami — niech zatem spoczywa w pokoju, pozostawiając odbudowę budowniczym, technikom, wogóle siłom zawodowym, któremi gardziła ś. p. centrala, jako zbiorowisko emerytów biurokratycznych i politycznych, podlane sosem soldateski, tupetem komend rejonowych, komisyonerstwa żydowskiego, skandalicznej organizacyą surowcowej a późniejszej odzieżowej, która zakupione zapasy po paskarskich cenach za dziesiątki milionów, jeszcze dotychczas na składach posiada, nie mogąc znaleźć na nich odbiorców.

Miliony płynęły nieproduktywnie na dźwiganie przemysłu, który śpi jak spał w czasie wojny, a likwidacya przyszła w samą porę, bo odkryćby musiała skandale, odzwierciedlić blagę i pozory pracy, której nie mógł spełnić niedołężny kolos biurokratyzmu austryackiego. Silono się żywcem przenieść cały ten balast do P. K. L., aby i tam wnieść dawną gospodarkę central, uszczęśliwić nią dział handlowy, który zapoczątkował swe prace wynikłymi skandalami, masowem wystawianiem certyfikatów wywozowych i pokłosiem aresztowań, które zarządzić musiano aby położyć kres pokutującej ciągle ogłodzicielskiej gospodarce i paskarstwu, uprawianemu bezkarnie przez cały czas wojny.

Zasłona spadła nad smutną gospodarka wielu starostw galicyjskich, spekulacye cukrowe i naftowe, niewytoczone dyscyplinarki za przekupstwa i korupcyę, jaką uprawiano. Znikają typy dawnych landratów, galicyjskich kacyków, zarządzających karne pobory wojskowe na tych, którzy śmieliby krytykować ich rządy, lub patrzyć na palce chciwie zagarniające łapówki — dzisiaj ich głowy pokrywają maciejówki z olbrzymiemi orłami, jako plastrami nowej lojalności.

Odradzająca się polska administracya i wszelkie gałęzie gospodarcze, muszą powoli przejść proces odczyszczenia, usunięcia bagienek i bagien w którychśmy grzęźli. Radykalnych i szybkich zmian na razie przeprowadzać nie można, aby nie zagwoździć machiny i tak marnie fungującej, mniejszym grzesznikom możemy pozostawić czas do poprawy, a nieużytki usunąć na emeryturę w miarę pozyskiwania sił nowych.

Zasada czystych rąk musi być przestrzegana jak najsumienniej, jeżeli budowa państwa polskiego ma stanąć na silnym fundamencie.

Z miasta.

ZAPRZYSIĘŻENIE WOJSK NA WAWELU. Dzisiaj o godz. 9 rano w dziedzińcu arkadowym na Wawelu odbyło się w sposób uroczysty zaprzysiężenie wojsk załogi krakowskiej. Wspaniały dziedziniec Zamku królewskiego napełniły tysiące wojska polskiego wszelkich rodzajów broni pod dowództwem oficerów. Postawa wojska ustawionego w karnych szeregach była doskonałą. Na południowej ścianie dziedzińca ustawiono w namiocie przybranym w barwy narodowe i zieleń ołtarz polowy. Przed ołtarzem zebrali się: generalicya, rektor Uniwersytetu Jagiell. Ks. dr. Sieniatycki, wiceprezydenci miasta Kolle i Sare z gronem radców miejskich, przedstawiciele władz i urzędów państwowych, weterani z r. 1863 ze sztandarem. Opodal stanął w licznym komplecie korpus oficerski. Liczna publiczność zajęła miejsca w krużgankach. Po odprawieniu Mszy św., podczas której pienia kościelne wykonała orkiestra wojskowa, nastąpiło zaprzysiężenie wojsk. Nasamprzód odebrał przysięgę gen. Madziara od gen. Gołogórskiego, który stanąwszy następnie na środku dziedzińca wygłosił do wojska gorącą, patryotyczną przemowę, podnosząc, że dzisiaj żołnierz polski po raz pierwszy w wolnej, zjednoczonej Ojczyźnie ma spełnić swój obowiązek, broniąc jej całości. Następnie gen. Madziara odebrał przysięgę od generalicyi i oficerów sztabowych, gen. Sobolewski od korpusu oficerskiego, poczem poszczególni komendanci zaprzysięgali oddziały wojsk. Zakończeniem uroczystości, podczas której z fortów krakowskich strzelano z dział, była defilada wojsk przed generalicyą na zewnętrznym dziedzińcu.

NIELEGALNY WYWÓZ Z KRAJU. Jak wczoraj donosiliśmy, policya wpadła na ślad zbrodniczej szajki milionerów paskarzy, którzy w porozumieniu z indywiduami, skompromitowanymi swego czasu w rozmaitych centralach austryackich, a obecnie zatrudnionych w odpowiedzialnych instytucyach — systematycznie z ogromną krzywdą dla całego kraju wywozili artykuły spożywcze do Niemiec i Austryi. W zeszłym tygodniu krakowska cenzura przytrzymała telegram, nadany w Krakowie do Wiednia przez agenta wiedeńskiej firmy eksportowej „Ost" niejakiego A. Oppenheima, w którym Oppenheim donosi, iż można nabyć w Krakowie większą ilość słoniny, i że za prawo wywozu jednego wagonu do Wiednia należy zapłacić 50.000 kor. Telegram ów odstąpiła cenzura krak. dyrekcyi policyi. Aresztowany Oppenheim przyznał się w śledztwie do machinacyj paskarskich, w które wmieszane jest wiele osób z Krakowa. Główną siedzibą paskarzy był Hotel francuski, w którym przemieszkiwali aresztowani A. Oppenheim, Leopold Spira, Mojżesz Loewy i Maks Sternschuss. Paskarze powyżsi reprezentowali wiedeńskie firmy wywozowe, jak: „Ost", „Pax", „Internationale Export-Gesellschaft", „P. A. G." i in.

Szczytem zbrodniczych praktyk paskarskich aresztowanych — była akcya agenta Oppenheima przy pomocy krak. adwokata Dra Armhausa, mająca na celu zwolnienie od zajęcia przez P. K. L. 13 wagonów zapałek za kwotę 200.000 kor., a wywiezienie ich do Wiednia. Sensacyjna ta afera jest ściśle związana z oszukańczymi przekazami na wywóz artykułów spożywczych poza granicami kraju.

MIANOWANIE KOMISARZA NA POWIAT PINCZOWSKI. Ministerstwo spraw wewnętrznych w Warszawie zamianowało p. Stan. Nowaka, radcę sądu kraj. w Bochni, obecnie sędziego śledczego w Pinczowie, komisarzem rządu polskiego na powiat pinczowski.

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. Najbliższe posiedzenie członków Krak. Koła Tow. naucz. szkół wyższych, które się odbędzie w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 6 i pół wieczór w Collegium Novum pod przewodnictwem prezesa prof. Chrzanowskiego, poświęcone będzie przedstawieniu stanu szkolnictwa polskiego w Warszawie, na Ukrainie i w Rosyi w latach 1914—1918. Z interesującym tym referatem wystąpi znany krytyk i literat, prof. Dr Józef Flach, długoletni przed wojną członek wydziału Koła i jego sekretarz. Prof. Dr Flach, który w okresie czteroletniej wojny przebywał kolejno w Warszawie, później w różnych miejscowościach Ukrainy i Rosyi, miał sposobność zapoznać się z całokształtem szkolnictwa polskiego na Wschodzie, gdzie tłumna fala emigracyi polskiej samorzutnie organizowała szkoły.

Na temże posiedzeniu wybrana z Koła komisya przedłoży zebraniu odpowiedni z wnioskami memoryał o materyalnem położeniu nauczycielstwa szkół średnich w byłym zaborze austryackim.

ZBIÓRKA NA GWIAZDKĘ DLA CHORYCH ŻOŁNIERZY. Magistrat krakowski zezwolił kraj. Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża na urządzenie publicznej zbiórki składek w dniu 15 grudnia b. r. t. j. w niedzielę na cele gwiazdki dla rannych i chorych żołnierzy w szpitalach krakowskich. Zbieranie składek odbędzie się przy stolikach, ustawionych w teatrach, kinach, restauracyach, kawiarniach i t. p.

OTATNIA GWIAZDKA WOJENNA W SZPITALACH WOJSKOWYCH I CZERWONEGO KRZYŻA. W niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się staraniem Sekcyi Opieki Szpitalnej Kraj. Stow. Czerw. Krzyża w teatrach, kinach, restauracyach, kawiarniach i innych publicznych lokalach krakowskich zbiórka na urządzenie Gwiazdki dla chorych i rannych żołnierzy Polaków, znajdujących się w tutejszych szpitalach wojskowych i szpitalach Czerwonego Krzyża. Spodziewamy się, że znana z swej ofiarności publiczność krakowska i tym razem pospieszy z wydatną pomocą celem urządzenia ostatniej wojennej, a raczej powojennej Gwiazdki dla biednych żołnierzy Polaków.

LIKWIDACYA WOJENNYCH ZAKŁADÓW musi następować powoli, aby nie szerzyć nędzy z powodu oddalania masowego pracowników. Muszą się znaleźć na to fundusze, aby pozwolić przetrwać najcięższe ciosy i dać możność zdobycia nowych źródeł zarobku. Niech pamiętają o tem panowie dyrektorzy i naczelnicy, którzy już zdobyli lub zdobywają dla siebie nowe stanowiska. Powinny powstać przy każdej likwidującej się instytucyi biura pośrednictwa pracy, których celem powinno być umieszczanie zwolnionych pracowników w instytucyach powstających na całym obszarze Polski. Praca powinna się znaleźć w olbrzymim aparacie, jaki powstanie, rozchodzić się będzie tylko o przerzucenie sił z likwidujących się instytucyj do tych, które powstają. Oddalanie pracowników wśród zimy piętnować będziemy jak najostrzej.

Z Polski i ze świata.

LIST PASTERSKI ARCYBISKUPA BILCZEWSKIEGO. Arcybiskup lwowski Ks. Bilczewski ogłosił list pasterski, w którym między innemi zwraca się z następującem wezwaniem do wiernych:

„Jako arcypasterz odpowiedzialny przed Bogiem za Wasze dusze, proszę i zaklinam Was, aby każdy wpływał na bliskich sobie i dalszych, iżby nikt nie plamił sumienia i rąk żadną krzywdą i niesprawiedliwością. O ile są winy po stronie ludności żydowskiej, wejrzy w to sąd Boski i ludzki i wyda wyrok sprawiedliwy.

Jeszcze raz proszę, wzywam i przestrzegam: **żadnych samosądów, a jaknajwięcej umiarkowania, zgody, spokoju!"**

NABOŻEŃSTWO NA CYTADELI. Ze Lwowa telefonują: Dzisiaj o godz. 10 rano odprawił reprezentant polskiego episkopatu uroczystą mszę polową na cytadeli. W ciągu nabożeństwa część załogi lwowskiej, wolna od zajęć operacyjnych i służbowych, złożyła przysięgę wojskową na ręce generała Rozwadowskiego.

Tekst ślubowania brzmi: „Stając w szeregi wojska narodowego, uroczyście, w obliczu Wszechmocnego i w Trójcy Świętej Jedynego, ślubuję jedynej ojczyźnie mojej, republice polskiej: sprawie narodu całego w każdem miejscu służyć, kraju ojczystego i dobra narodu do ostatniej kropli krwi bronić, przełożonych swoich i dowódców słuchać, dawane mi przepisy i rozkazy wykonywać i wogóle tak się zachowywać, abym mógł żyć i umierać jako mężny i dzielny żołnierz polski. Ślubowanie to stwierdzę, ustaloną przez konstytucyę republiki polskiej przysięgą żołnierską, którą złożę przed rządem z woli narodu polskiego obranym".

POBÓR WE LWOWIE. Ze Lwowa donoszą: Tymczasowy Komitet Rządzący zarządził, że wszyscy mężczyźni narodowości polskiej, urodzeni w latach 1883 do 1901 są obowiązani jawić się do przeglądu wojskowego. Reklamacye osób, należących do roczników 1899 do 1901 są zasadniczo niedopuszczalne.

OTWARCIE UNIWERSYTETU W LUBLINIE. Dnia 10 b. m. odbyło się w obecności ks. biskupa Fulmana, senatu i akademików uroczyste otwarcie uniwersytetu lubelskiego i imatrykulacya uczniów.

MOBILIZACYA W OKRĘGU PRZEMYSKIM. „Ziemia Przemyska" donosi, że ogłoszonym onegdaj rozkazem zarządziło dowództwo przemyskiego okręgu wojskowego mobilizacyę. „Ziemia Przemyska" żałuje, że nie nastąpiło to wcześniej, gdyż wówczas możnaby było przywrócić porządek w kraju mniejszym rozlewem krwi.

Zawiadomienia i komunikaty.

DO DZIECI KRAKOWSKICH. Odzywamy się od Was drogie dzieci z podobną jak w zeszłym roku gorącą prośbą, abyście niepotrzebne Wam zabawki i książki ofiarowywały na gwiazdkę dzieciom biednym, z kilku naszych zakładów. Dzieci te znajdują się: w 2 zakopiańskich schroniskach K. B. K. Orle i Nosalu, (100 chorych na gruźlicę), w Białym Prądniku (100), w schronisku K. B. K. w Oświęcimiu 200 chorych na jaglicę, w Żłóbku im. Sienkiewicza 25. Razem 425 dzieci. Prosimy o składanie darów tak samo, jak w zeszłym roku, u p. Jadwigi Buszczyńskiej, ul. Karmelicka l. 1, II. piętro.

KOMITET STOWARZYSZEŃ KOBIECYCH odbędzie zwykłe swe posiedzenie w Krakowie w sobotę dnia 14 b. m. o godz. 4 po południu w sali Tow. Sz. Lud. ul. św. Anny l. 5 — na które zaprasza delegatki stowarzyszeń.

JERZY TURNAU.

74

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Z wielkiemi czułościami i podziękowaniami osobiście oddała hrabina pakunek. A następnego dnia portyer hotelu "Erzherz. Karl, w którym Rzędzińscy mieszkali, podał hrabinie bilety, pozostawione dla niej w jej nieobecności. Hrabina odczytała: „Hugo Freiherr von Grafin Schillern-Stratten".

To hrabiowskie pochodzenie ciotki Zosi zaciekawiło panią Rzędzińską. Tego samego dnia wrócił jej mąż z dłuższego pobytu u przyjaciół Czechów, a ponieważ znał niemal na pamięć herbarze całego świata, objaśnił ją, że ci hrabiowie Schillern, to „świeżo upieczona wojskowa szlachta". W rzeczywistości szlachectwo to nie było tak bardzo młode, tylko tytuł hrabiowski otrzymał dopiero dziadek Elsy, admirał.

* * *

Wobec tej uprzejmości i serdeczności wujostwa wypadało być w następny czwartek na wieczorze. W pierwszym podłużnym saloniku zauważyła Marta damę z Czerwonego Krzyża z puszką. Na stoliku przed nią stojącym była srebrna taca, na której wchodzący goście składali pieniądze. Baronowa Elsa zauważyła, że Marta i Zosia w tę stronę spoglądają, więc je objaśniła:

— U mnie dziś koncertuje Sauer, więc wprosiła się tu hrabina Bechterstein z Czerwonego Krzyża, aby mogła kwestować. Ale to całkiem dobrowolne...

Oczywiście, że odrazu Marta z Zosią poszły złożyć „dobrowolną" ofiarę.

W dużej sali dostrzegła Zosia złote sznury husarskiego munduru rotmistrza. On też ją zobaczył i natychmiast przyszedł się przywitać. Chodził za nią niemal krok w krok, gdy pani Elsa zapoznawała te panie z nieznajomymi jeszcze gośćmi. Potem usiadł koło Zosi i pokazując spisany na karteczce program koncertu, rozmawiał o muzyce. Zosia odczuła, że rotmistrzowi wpadła w oko i że nawet inne panie oglądają się, iż on nikogo nie widzi, tylko w nią się wpatruje. Wstała więc i poszła do wuja Hugona. Zapytywała, czy nie byłoby sposobu porozumienia się ze stryjem Witoldem, przebywającym w oblężonym Przemyślu. Doradził, aby Zosia przyniosła mu list; będzie się starał odesłać go Witoldowi przez lotnika. Naprożno Zosia chciała się pozbyć huzara. Jak żelazo do magnesu, tak on znów się do niej zbliżył.

Wszedł Sauer, hucznie oklaskiwany. Gdy usiadł przy fortepianie, zgaszono lampy elektryczne, pozostała tylko jedna nad fortepianem. Nastrój stał się bardzo artystyczny. W mrocznym salonie wykwintna publika w milczeniu oczekująca muzyki. Pod lampą za fortepianem sucha głowa staruszka, o rzymskich rysach, okolona dostojnymi białymi włosami. Spojrzał na publiczność, a potem pochylił się nad klawiszami. Popłynęła fuga Bacha. Rozpoczęło się jakby dzwonienie strumyka w skalistem wydrążeniu. Tony wzrastały, wzdymały się, potężniały, niby rzeka, co przez wzniesienia się piętrzy i z łoskotem opada — potem rozlewa się — majestatycznie się kłębiąc, aż w spokojnym szumie fale swoje rozpuszcza i cichnie. Namiętne brawa nagrodziły muzyka.

Następnie grał Szuberta, a później swoją milutką „spieldose", naśladującą muzyczkę starożytnego zegarka, wreszcie wziął się do Chopina. Publiczność zachwycała się — a rotmistrz unosił się szczególniej nad polonesem As-dur, skutkiem czego nastała mocna różnica poglądów między nim a Zosią. Zosia była zdania, że polonesa grał Sauer fatalnie, bez ognia, bez zrozumienia i nadmieniła, że polonezy i mazurki Chopina tylko Polak może grać należycie. Tu znowu rotmistrz upierał się, że Chopin nie był Polakiem. Nie byłby tego mówił, gdyby był przeczuł, że takiem stanowiskiem traci sympatyę Zosi.

Obnoszono herbatę i korzystając z zamięszania Zosia uszczypnęła Martę w łokieć na znak, że teraz najwłaściwsza chwila, by się ulotnić.

— Jużeś skokietowała rotmistrza — śmiała się Marta do Zosi, gdy znalazły się w tramwaju.

— Leży u nóg moich. Wcale miły. Szkoda, że Niemiec.

A Marta nie spostrzegła, że Zosia się chce przekomarzać i zrobiła wielkie oczy.

— Więc już stanowczo zapomniałaś Rzędzińskiego?

— Nie potrzebowałam go zapominać odparła przekorna Zosia.

— I gdyby rotmistrz był Polakiem wyszłabyś za niego?

— Najpierw musiałby mi się oświadczyć.

— A gdyby się oświadczył?

— Tobym dała kosza i nie wyszłabym za niego, choćby był cały z cukru i czekolady.

— Ciekawam za jakiego byś ty właściwie wyszła?

— Za jakiego? Musiałby być akurat taki sam, jak Stefan Rzędziński. Taki sam czarny, taki sam wesoły i taki sam czasem nieznośny. Tylko nie wolno mu się nazywać hrabią na Kamieniu.

— Kamień już się rozsypał.

— Ale hrabstwo zostało.

— To wątpię, czy znajdziesz, czego szukasz.

— Ja wiem, że nie znajdę. I już sobie obmyśliłam, jak umebluję domek w Górze małej, jak będę wspaniale gospodarować i jak obie z ciocią będziemy tam do śmierci siedzieć. Różni królewicze i rotmistrze będą tam zaglądać, a ja każdemu pokażę figę.

— Ej Zosiu! Figle stroisz, a ja się tą całą historyą bardzo martwię — naprawdę smutna odrzekła Marta.

— Ależ ciociu! Nie płakać! — pocieszała ją Zosia, głaszcząc po ramieniu. — Zresztą ja cioci coś powiem. Gadam, co mi się na język nawinie, ale tak naprawdę, to cioci powiem, że nietylko się modlę, żeby on zdrowo powrócił, taksamo jak za Stasia, ale się też modlę do świętego Józefa. O nic nie proszę, tylko sobie tak myślę: co ma być, niech będzie!

— A tak, to co innego. Tak, to cię lubię.

Ponieważ już wysiadły z tramwaju, więc objęła Marta Zosię za szyję i ucałowała ją w zimny od mrozu policzek. Nazajutrz, gdy wróciły z lekcyi śpiewu na obiad, oddała im Pawolcia dwa bilety wizytowe z napisem: „Sandor Graf Schillern-Stratten". Zosia spojrzała na Martę i zaczęły się obie śmiać. Pawolcia też z oczu swoich zrobiła szparki i jęła zatykać usta fartuszkiem.

— A ty tłusty małpiszonie, czego się śmiejosz? — zagadnęła Zosia Pawolcię, ciągnąc ją za ucho. Pawolcia zaniosła się od śmiechu i czmychnęła do kuchni.

XXV.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Każdy zastanawiał się, coby swoim najbliższym sprawić na gwiazdkę. Hrabia Antoni Rzędziński spotykając się często z Jaszczułtowskim — bo w braku innego, lubił towarzystwo pana Alfreda — zwierzył mu się, że chciałby żonie kupić podarunek, a nie może się zdecydować. Wowczas Jaszczułt, chcąc zaproponować coś całkiem oryginalnego, zarazem pochwalić się przed Zosią swoją zażyłością z „hrabią Toniem", a przy tej sposobności znowu zajrzeć w uwielbiane oczy panny Waldek, opowiadał Rzędzińskiemu cuda o znakomitym młodym malarzu, zwracając uwagę, że jeżeli kupi u niego obraz, będzie to zarazem dobroczynność, bo malarz jest wychodźcą ze Lwowa i głodem przymiera. Nadmienił, że panna Zofia Waldek go proteguje i trzeba do niej wstąpić po drodze do malarza.

Rzędziński nudził się w Wiedniu, lecz z zasady okres świąteczny poświęcał rodzinie. Czynił starania, aby Poniеccy z Bukaresztu przybyli do Wiednia, chodził do ministerstwa pytając, czyby Stefan obecnie nie mógł dostać urlopu — a gdy jedno i drugie zawiodło, nudził się jeszcze bardziej. Chętnie więc skorzystał z projektu Jaszczułta, także ze względu na spotkanie z Zosią. Widział ją kilka razy w życiu i tyle pamiętał, że jest ładna, nie miał jednak zupełnie w pamięci, jak wygląda. A ciekawy był tej panny, dla której Stefan wziął się do nauki gospodarstwa, co go więcej dziwiło, niż cieszyło, uważając takie wykształcenie dla pana na Kamieniu za zupełnie zbyteczne. Wszak sam pszenicę od jęczmienia z trudnością odróżnia (wyłapał go raz na tem starosta, gdy razem polowali, a starosta musiał aż wzywać poświadczenia stangreta, że istotnie on ma racyę, a nie Rzędziński, iż to pszenica, a nie jęczmień, chociaż ma wąsy) — pomimo jednak tej ignorancyi jest posłem, prezesem rady powiatowej, prezesem różnych organizacyj rolniczych i gdyby nie ta wojna, majątku nie tracił, owszem go przysporzył (jak sądził), bo przecież towarzystwo kredytowe przy ostatnim szacunku znacznie podwyższyło dawniejszą pożyczkę.

Wybrali się więc hrabia Tonio i Jaszczułt w niedzielę po południu do Zosi i do malarza. Zdarzyło się tak, że dzwonek elektryczny, jak na złość, właśnie się zepsuł. Marta poszła obsługiwać do kawiarni, Oleś na spacer ze swoim nauczycielem, Pawolcia na nieszpory, a Zosia samiuteńka siedziała przy oknie, bo już się mroczyło i zaczytana była w książce. Wiedząc, że Marta wkrótce wróci, zostawiła drzwi wchodowe uchylone, w obawie, że niedosłyszy pukania. Tak się zagłębiła w lekturze, iż nie słyszała, gdy ktoś wszedł do przedpokoju, zdjął wierzchnie ubranie, i nagle dopiero ocknęła się, bo w otwartych drzwiach stanął Jaszczułt, pukając i pytając: „Czy wolno?"

Zosia zerwała się i przeraziła jeszcze bardziej, gdy ujrzała drugiego pana z czarną, nieco szpakowatą czupryną i takąż brodą.

— Przypominam się pamięci pani, jestem sąsiadem pani....

— Hrabia Antoni Rzędziński z Kamienia — przedstawił Jaszczułtowski.

Zosi zrobiło się gorąco. Czegóż on tu chce? Ale hrabia mówił dalej:

— Przyjaźniłem się z ojcem pani. Polowaliśmy razem i dużo pracy obywatelskiej razem spełnialiśmy. Nieodżałowana strata!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wozowczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem [illegible].